

Krzysztof Szymoniak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Kiedyś geometra K., dzisiaj poeta G.

Trzydzieści jeden lat temu napisałem duży reportaż problemowy o kulturze i życiu artystycznym Wrześni. Tekst ukazał się na łamach poznańskiego miesięcznika społeczno-kulturalnego „NURT” w roku 1986 („Września i duch Konopnickiej”). Jednym z bohaterów tego reportażu był niejaki Geometra K. – poeta, którego wiersze i ogólnopolska już wtedy aktywność literacka były w naszym mieście niemal nieznane. Wtedy także cytowałem jego słowa: „Kiedyś oddam tej ziemi ciało i biedne kości, i spłacę zaciągnięty dług...”. Dzisiaj Krzysztof Grzechowiak¹, bo o nim mowa, wspominając własną młodość twierdzi, że dojmujący fakt przemijania przestał być dla niego jedynie abstrakcyjną figurą retoryczną.

Krzysztof Grzechowiak, rocznik 1955, mimo aktywności literackiej sięgającej końca lat 70. XX w., ciągle jest autorem dwóch arkuszy poetyckich i jednej książki, jednego zbioru wierszy z roku 2005 (*Regalia*, Galeria Autorska, Bydgoszcz), za którą od wydawcy „Wiadomości Wrzesińskich” otrzymał nagrodę „Srebrnej Śliwki”, a od miasta Bydgoszczy nagrodę „Strzała Łuczniczki” przyznaną w kategorii najlepsza książka poetycka roku. Pomysł na zawartość drugiego zbioru wierszy narodził się krótko potem, ale jego realizacja przez kolejne dziesięć lat napotykała rozliczne, głównie życiowe trudności.

¹ Krzysztof Grzechowiak – ur. 1.X.1955 r. we Wrześni. Poeta, recenzent, bibliofil. Debiutował w roku 1980 w „Radarze”. Publikował w „Nurcie”, „Okolicach”, „Tytule”, „Zeszytach Poetyckich”, „Kwartalniku Wrzesińskim”, „Okolicy Poetów” i prasie codziennej. Jego wiersze znalazły się w almanachu młodej poezji wielkopolskiej „Przedpole” (1986) Wyd. Poznańskie. Wydał arkusze poetyckie: „Wersja ostateczna” (1986), „Opis walki” (1989) i tomik „Regalia” (2005, Galeria Autorska, Bydgoszcz), za który otrzymał nagrodę „Strzała Łuczniczki”. W latach 80. związany z NGP Drzewo. Laureat nagrody głównej w konkursie poetyckim im. A. i St. Babińskich (Poznań 1990). Wyróżniony nagrodą „Srebrna Śliwka” (twórca roku 2007). Obecnie przygotowuje do wydania tom „Zaległe terminy” (2017). Jeszcze urzędnik, w życiowym biegu na ostatniej prostej.

– *Pierwsza moja książka – wyjaśnia poeta – związana była niewątpliwie z czasem, z przemijaniem, o czym sygnalizowały motto, zaczerpnięte z Prousta. Teraz, kiedy nieuchronnie dobiegam już do kresu swoich lat, w wierszach z drugiej książki chcę przyjrzeć się problemom śmiertelności i nieśmiertelności, czyli zajmuje mnie dylemat Fausta uwikłanego w diabelski cyrograf. Ponieważ cyrograf mi nie grozi, do książki wprowadzę jedynie faustowskie motto, a w wierszach skupię się na tym, co było i jest namacalną materią mojego życia, raczej bez metafizycznych wycieczek w stronę religijnych uniesień i rzeczywistości wyobrażonej. Preferuję poezję narracyjną. Książka ta była zaplanowana na rok 2009, a potem z roku na rok przesuwałem jej realizację i druk, więc teraz nadałem jej tytuł „Zaległe terminy”.*

Zbiór wierszy, o którym wspomina K. Grzechowiak, został zamówiony przez bydgoskiego wydawcę, co w świecie publikacji niekomercyjnych jest zjawiskiem rzadkim. Ponaglające telefony w tej sprawie, przede wszystkim od Jacka Solińskiego, powodują, że poecie od lat towarzyszy literacki wyrzut sumienia.

– *Przyczyny różnych moich opóźnień (te wszystkie zaległe terminy) są i dramatyczne, i poniekąd dosyć banalne w swym okrucieństwie, a sprowadzają się do niespodziewanych zawirowań losu – mówi Grzechowiak. – W roku 1990 był to krach mojego życia osobistego, a po roku 2009 także nie najlepiej obszedł się ze mną los, choć niczemu osobiście w tym wszystkim nie zawiniłem. Było tego tyle, a i poziom nieszczęścia tak się zageścił, że przytrafiła mi się regularna depresja, a to odsuwa człowieka od jakiegokolwiek aktywności literackiej, bo będąc w tak fatalnej kondycji nawet myśleć nie jesteś w stanie. To, co teraz powiem, może zabrzmie nieco irracjonalnie, ale od czasu, kiedy z tej depresji wyszedłem o własnych siłach, wiem już, a właściwie wygląda na to, że za mną stoi jakiś zły duch, który sypie piasek w tryby mojego życia. Ta zła moc wysyła co pewien czas sygnały, które mają uniemożliwić mi normalne, spokojne funkcjonowanie, przede wszystkim na płaszczyźnie literackiej. Oto jej najnowsze dzieło: jakiś czas temu powstało we Wrześni Stowarzyszenie Twórców Lokalnych EKA. Pod egidą tego stowarzyszenia miało się odbyć w Cafe Balu moje spotkanie autorskie. Miał je poprowadzić poeta Michał Witold Gajda, z którym po latach kompletnej samotności zacząłem w tym mieście znowu dialogować o poezji, a który jednak zmarł nagle kilka dni przed tym spotkaniem, do którego oczywiście nie doszło. Teraz kupiłem w księgarni jego zbiór wierszy, już pośmiertny, „Samospelniająca się przepowiednia”. W efekcie znowu jestem tutaj sam.*

Wychodzenie z depresji o własnych siłach niemal się nie zdarza. Kto tego doświadczył na własnej skórze, ten wie, a kto nie zna tego stanu, ten nie zrozumie. Poeta Krzysztof Grzechowiak (geometra K., na etacie urzęd-

nika w starostwie powiatowym) dał sobie z tym radę – czytając powieści, czytając eseje historyczne, czytając filozofów, słuchając muzyki (klasyka, jazz, piosenka poetycka), podróżując na południe Europy, do kolebki europejskiej cywilizacji, zachwycając się także Pragę, Jaromirem Nohavicą i językiem czeskim. Potem, gdy już wydostał się na jasny płaskowyż z mroków melancholii i prawie-nieistnienia, wsłuchał się w słowa Emila Ciorana, francuskiego filozofa, teoretyka nihilizmu i eseisty:

Otchłań dzieląca dwa pozbawione możliwości komunikacji światy otwiera się między człowiekiem, który ma świadomość śmierci, a tym, który jej nie ma; obaj umierają: lecz jeden nie zdaje sobie z tego sprawy, a drugi o tym wie, jeden umiera tylko przez krótką chwilę, a drugi nigdy nie przestaje umierać... Wspólna kondycja sytuuje ich na antypodach, na dwóch skrajnych pozycjach wewnątrz tej samej definicji; są nie do pogodzenia, choć podlegają temu samemu przeznaczeniu... Jeden żyje, jak gdyby był wieczny, drugi każdą swą myśl poświęca wieczności i w każdej myśli tej wieczności zaprzecza.

Wygnań ludzi z twoich myśli, niech nic zewnętrznego nie kala twej samotności, błaznom pozostaw troskę o szukanie podobnych im. Inny cię umniejsza, bo zmusza cię do odgrywania jakiejś roli.

Poezja, gdy staje się podatna na proroctwa i doktryny, wypacza się: misja dławi jej śpiew, idea powstrzymuje jej wzlot.

Dzisiaj, kończąc pracę nad swoim drugim zbiorem wierszy, wraca także na dawne szlaki swoich literackich peregrynacji sprzed trzydziestu lat. Jeździ do Poznania (Osiedlowy Dom Kultury DĄBRÓWKA, Dom Literatury przy ul. Wronieckiej), do Sopotu (m.in. do redakcji dwumiesięcznika literackiego „TOPOS”), do Ostrowa, gdzie uczestniczy, słucha, rozmawia, odwiedza żywych jeszcze, znajomych autorów, urodzonych w latach 50. XX w. i wcześniej, gdzie także przygląda się dużo od siebie młodszym poetom, krytykom i badaczom literatury, zafascynowany ich wiedzą, warsztatem i talentem.

– Ja nie tylko jeżdżę jako widz na festiwalach, spotkania i konkursy poetyckie – precyzuje swoją postawę pan Krzysztof – nie tylko przyglądam się współnikom swojej własnej młodości, także pokazuję im to, co sam osiągnąłem, jak rozwinąłem się w poetyckim rzemiośle. Chcę, aby wiedzieli, że nie przepadłem, nie zmarowałem sił i czasu, że pozostały z mojej przeszłości nie tylko zeszyty zapisane strzępami wierszy. Tutaj, we Wrzesni, mieszkam, a w moim mieszkaniu żyje ze mną kotka. Do niedawna miałem jeszcze przyjaciela pająka z okiennej pajęczyny, ale skończył w żołądku jakiegoś ptaka. W pozawrzesińskiej przestrzeni przyjaźnię się poetycko z Krzysztofem Kuczkowskim (Sopot), z Wojtkiem Kassem (Pranie, Muzeum K. I. Galczyńskiego), z Janem Kasprem (Wągrowiec), z Maciejem Krzyżanem (Gniezno). Piszę do nich prawdziwe listy wysyłane prawdziwą pocztą i znowu cieszę się życiem. A przed otchłanią depresji faktycznie ocaliła mnie literatura. Najpierw, jako książki do przeczytania, a teraz, jako książki do napisania. Na koniec pozwolę sobie zacytować wiersz ze zbioru, który ukaże się w Bydgoszczy,

mam nadzieję, w tym jeszcze roku. Wszystkie możliwe zaległe terminy mam już za sobą, więc dłużej z tą publikacją czekać nie ma sensu. A zatem:

*Nie byle jakie gorycze
O przyczynach zamilczę
Nie ma co wchodzić w detale
I próżne nad sobą żale
Świecie płaski jak szyba
W którym się tylko bywa
Jesteś na chwilę odbiciem
A zaraz prochem i niczym
Zawodne twoje rachuby
I tak nie unikniesz zguby
Przebrania grymasy maski
Chodnika ruchome piaski
Już wystawiony rachunek
Za ciała obstalunek
Poduszkę nabitą wiórami
Cztery deski i wiatru lament.*

Krzysztof Szymoniak

Once Land Surveyor K, presently Poet G.

Abstract

Thirty years ago I wrote a big documentary feature about the culture and the artistic life of Września. This text was published on the pages of the Poznań social and cultural monthly "NURT" in the year 1986 ("Września i duch Konopnickiej" / "Września and the Spirit of Maria Konopnicka"). One of the heroes of this feature was a Land Surveyor K. – a poet, whose poems and nationwide literary activity at that time were almost unknown in our town. Then, I also quoted his words: "One day I will give this land my body and my poor bones, and I will repay the debt incurred..." Presently, Krzysztof Grzechowiak, the man in question, recollecting his own youth, he says that to him the bitter fact of going by has ceased to be only an abstract figure of speech.

Keywords: Krzysztof Grzechowiak, poetry.